

Łodyński, Marian

Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232-1241

Przegląd Historyczny 14/1, 1-25

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232–1241.

1. Wstęp.

Z chwilą tą, gdy Polska, jako państwo, powstałe przy powolnym rozwoju terytoryalnym, wspartym na zawłaszczeniu obszarów plemiennie jednakich, bądź bardzo do siebie zbliżonych, dobiegła ostatecznie po uprzednich, silnych wahaniach granic, do pewnego krańca, który za swój stan posiadania uznała — z chwilą tą był jej dalszy i rozwój uwidacznia się w dążności do zespolenia tego obszaru w jeden organizm; obok zaś tej dążności przejawiały się, jako dwa zasadnicze na przyszłość programy państwowe: 1) myśl utrzymania owego obszaru w jedności, 2) myśl utrzymania go w niezależności od potęg zewnętrznych, a więc w pierwszym rzędzie od cesarstwa niemieckiego.

Te rysy pragnąłbym na wstępie silnie podkreślić: one bowiem umożliwiają jedynie orjentację w całokształcie czynów władców i społeczeństwa średniowiecznej Polski, one też — udogadniając ocenę walk dzielnicowych, jako zjawisk przejściowych i ubocznych — pozwalają mieć na oku główny czynnik twórczy tych dziejów politycznych i ich przeobrażeń.

Oczywiście i w Polsce, jak w innych państwach średniowiecznych, głównym a początkowo jedynym przedstawicielem, obrońcą i wykonawcą tych idei był — władca: książę bądź król. Na jego barkach spoczywa ciężar obrony całości, jedności i niezależności tego obszaru: od niego zależy szybkość i jakość rozwoju, jego błędy wstrzymują bądź paczą bieg rzeczy, jego powodzenie przyspiesza rozwój i umacnia granice programu. Z czasem stan ten ulega przemianie: obok władcy, nie jako wykonawcy, ale

jako współreprezentanci pojawiają się przodujące warstwy, a więc kler i rycerstwo. Ale faza to dosyć późna, która, jako wypadkowa dobiegnięcia tych warstw do pewnego stanu uprzywilejowania, a zarazem uprzytomnienia sobie potrzeby ujednostajnienia i silnej osłony tego dorobku ekonomiczno-socjalnego i prawnopublicznego, przy równoczesnych odrębnościach kulturalnych, narażonych na szwank przez obcoplemienny element germański—objawiła się wyraźnie dopiero z końcem XIII wieku t. j. właśnie w chwili, gdy widocznymi rezultatami znacząca się praca około zjednoczenia Polski w osobach Przemysła i Łokietka, czynniki te pod ich sztandarem zgrupowała. Przed wystąpieniem jednak Przemysła leży potężny szmat czasu, w którym myśl jedności, jako rys, cechujący politykę tych chwil — znika z widoku. Fakt ten wskazuje oczywiście dobitnie na to, że jednak jeszcze wtedy program i urzeczywistnienie idei jednolitej i niezależnej Polski leżały przede wszystkim w rękach władcy, oraz że w razie podniesienia jej mógł on liczyć na kler i rycerstwo conajwyżej jako na wykonawców w swej przewodniej myśli.

Spostrzeżenie to nasunęło pytanie, gdzie początek owego przed Przemysłem (zaniku szerszej myśli politycznej) okresu, a zarazem, gdzie ostatni i wyraźny przedstawiciel owej przewodniej, państwowej idei Polski; praca niniejsza ma dać odpowiedź na to pytanie.

W literaturze naszej historycznej można się często spotkać ze zdaniem, że Polska w wieku XIII jest — rozbitą, że stan ten odnieść należy, jeżeli już nie do początków wieku XIII, to w każdym razie do czasów po „Zbrodni Gąsawskiej“. Fakt, że w wielu ziemiach spotyka się osobnych władców, ma być dowodem owego rozbitcia, a to, że książąt tych widzi się w częstych z sobą walkach, ma świadczyć o zaniku wszelkiej szerszej dążności politycznej; tak ze względu na interesa samych tych książąt jak i w odniesieniu do całości ówczesnej Polski. W świetle zaś tego pochośnie rzuconego zdania widzi się dzieje pierwszej połowy XIII wieku, przeocząc szereg zjawisk, które może nie tak dobitnie są w źródłach podkreślone, które trzeba wydobyć dopiero drogą kombinacji, które jednak rzecz całą w zupełnie innym oświetleniu stawiają¹⁾.

1) Jeżeli jednak nie można mówić wtedy o rozbitciu Polski, to nie sposób nie uznać istnienia dzielnicowości. Już nie tylko sam fakt odrębnych linii książęcych jest znamieniem stwierdzeniem tego, ale i to, że istotnie

Tutaj też właśnie, jako myśl wyciskającą piętno na każdym nieledwie ważniejszym zdarzeniu tych czasów, wskazać należy — program jednolitości Polski¹⁾. I on coprawda nie występuje w wyraźnej formie w źródłach i jego trzeba ze szczegółów dochodzić — nie mniej jednak wszędzie można go, jeśli nie wskazać, to przynajmniej wyczuć.

Już w samym testamencie Krzywoustego widoczną jest ta myśl: za jej to bowiem wyraz trzeba uważać instytucję seniora, mającego mieć naczelną władzę wśród uzależnionych od niego braci. Ona też przyświecała Władysławowi II w walce z braćmi, ona zawiodła go do króla niemieckiego Konrada, o czym powiada

w dzielnicach tych występują bezsprzecznie pewne odrębne rysy, pewien własny rozwój, że każda z nich jakgdyby szukała celu swego istnienia i punktu, gdzie zadania jej przyszłego bytu i rozwoju leżą. A więc Mazowsze ku Prusom interes popycha, Krakowskie z Sandomierskiem politykę piastowską na Rusi uważa za swą powinność, Wielkopolska zaś ku Pomorzu zwracać się zaczyna. Nie wszędzie występuje to z jednaką siłą, nie wszędzie równie dobitnie da się źródłami współczesnymi stwierdzić; gdzie jednak na razie niema wyraźnych wskazówek, tam fakty późniejsze, mówiące już o silnym zwrocie w danym kierunku, każą odnieść początki tego ruchu do doby wcześniejszej.

¹⁾ Drugim zaś motywem, któryby tu podnieść należało, to k o o p e r a c y a ksiąząt na poszczególnych polach działania. Weźmy dla przykładu sprawę pruską. Od roku 1222, t. j. od chwili, kiedy już mamy tę akcję jasno stwierdzoną, spotykamy na okrainach Mazowsza zarówno bezpośrednio zainteresowanego Konrada, jak Leszka Białego, jak i Henryka Brodatego. Nietylko rycerstwo, ale i ich biskupi brać muszą w tej sprawie bezpośredni udział. Z szeregu aktów, ze wzmianek po innych źródłach widać takie żywe zainteresowanie się tą kwestyą, tyle ścierających się myśli i planów, że istotnie trudno nieraz w masie tych szczegółów dojrzeć tego, który był nietylko twórcą tej sprawy, ale i dla którego jedynie przedstawiać ona mogła realny interes. I nawet skonstatowanie faktu, że nie małą rolę odgrywał w tem ogólny zapał dla idei krzyżowej, że inspiracje szły częściowo z Rzymu, że pewnie i kler parł w tym duchu, nie może zatrzeć tego, co się ponadto wybija: owego współdziałania kilku ksiąząt. Zresztą rys ten występuje i gdzieindziej; weźmy sprawę ruskie. Wszak znowu przy boku Leszka Białego widzimy zastępy Konrada. I trudno zasłaniać się tutaj braterstwem i starszeństwem Leszka; kto wniknął w dzieje końca XII wieku, gdzie brat przeciw bratu walczył, gdzie syn przeciw ojcu bunt podnosił, gdzie skierowanie uwagi ku innej ścianie państwa wyszukiwał drugi brat dla swych celów — ten w tych faktach musi inny rys widzieć. Kto zna ambicje i bezwzględność seniorów XII w., ten także i na współdziałanie Laskonogiego, Henryka Brodatego i Leszka Białego w sprawie pomorskiej inaczej będzie patrzył. A rzecz to nie małej wagi! Tam — gdzie tyle zrozumienia dla spraw wspólnych, tam — gdzie tyle gruntu, na którym szereg ksiąząt obok siebie w jednej myśli kroczy — tam trudno mówić o braku łączności i o rozbiciu, tam trudno zaprzeczać istnienia przewodniej myśli działania.

rocznikarz magdeburgski:... *Wladislao, qui erat senior inter fratres... regem adiit, ac suscepta patria ut solus ducatum optineret fratres exheredare conatus est*¹⁾. A chociaż bracia sprzymierzeni, wypędzając Władysława II, zniweczyli zamysły złączenia ziem pod bezpośrednią władzę jednego, to w rezultacie usunęli tylko formę i oni bowiem dali wyraz tej myśli jedności, skupiając się około seniora i uznając w nim reprezentanta całej Polski²⁾. Tak było za Bolesława Kędzierzawego, za Mieszka Starego i Kazimierza Sprawiedliwego. Jak zaś w XII wieku władca Krakowa był uprawnionym pretendentem do naczelnej władzy nad całą Polską, tak i nadal zachowuje Kraków tradycję zwierzchnictwa nad Polską. Primogenitura mu nie zaszkodziła. To, że prawo do władzy w Krakowie zawarowała ona tylko dla linii Kazimierzowskiej, było raczej umocnieniem autorytetu Krakowa. Kazimierz Sprawiedliwy bowiem, znosząc uprawnienie innych linii do rządów w Krakowie, bynajmniej nie zacieśnił sam siebie do roli księcia dzielnicowego. To, co wiemy o jego programie na podstawie Kadłubka i to, co wiemy o terytorium bezpośrednio czy pośrednio przez niego owładniętem, mówi wyraźnie, że Kazimierz, podobnie jak wszyscy poprzednicy—seniorowie, jak Władysław II, Bolesław Kędzierzawy i Mieszko Stary, nietylko uważał się ale i był uważany za monarchę Polski. Kraków, Kujawy, Mazowsze, Sandomierskie, część znaczna Wielkopolski — to obszar bezpośrednich jego rządów, a zależni, bądź, przez niego osadzeni książęta, władali na Śląsku, na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Rusi: Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi, Konrad Głogowski, książę Sambor, Bogusław, Odon i Roman Włodzimierski—to poczet władców, uznających jego zwierzchnictwo. I Władysław II i Mieszko Stary nie mieli zdaje się większej potęgi nawet w chwili szczytu swego znaczenia, a chociaż Mieszko Stary w parę lat Wielkopolskę odzyskał, to i tak stanowisko naczelne nad resztą przy Kazimierzu pozostało.

Spuściznę po ojcu wziął Leszek Biały. W myśl jej też sięgnął po zwierzchnicze prawa na Pomorzu³⁾, narzucił swą władzę księstwom Brześcia, Przemyśla i Halicza, w myśl jej też, on, ostatni z tych książąt-monarchów, wspartych o program Krzywoustego, będąc księciem Krakowa, Sandomierza i Łęczycy, tytułował się szumnie... *dux Poloniae*. Ale w pozycji jego była zasadnicza

¹⁾ Mon. Germ. hist. Ss. t. XVI, str. 187, ad a. 1146.

²⁾ On to imieniem książąt Polski składa hołd w Krzyszkowie (Smolka, Mieszko Stary, str. 271/2).

³⁾ Kron. W-polska; Mon. Pol. hist. t. II, str. 553, c. 56.

różnica: biorąc myśl ojca, nie odziedziczył już z nią jego terytoryjalnej siły. Na Mazowsze mógł liczyć tylko pośrednio, Śląsk i Wielkopolska zostały zupełnie na uboczu. To zmieniło silnie jego sytuację. O władzy naczelnej nie można było myśleć bez odpowiedniej siły, w chwili zaś, gdy Wielkopolska i Śląsk mogły stanąć przeciw niemu, o zgromadzeniu tej siły nie mogło być mowy. Uznał to zdaje się sam Leszek i inną drogą starał się dojść do celu. O źródłach tych wiemy dobrze; tak wyprawa, podczas której zginął, jak i pakt dziedziczenia, między Laskonogim a nim zawarty, świadczą o tej drodze, a zarazem każą widzieć i w działaniu Leszka Białego myśl przewodnią głębszą.

Ale ze stwierdzeniem tego faktu trzeba podnieść równocześnie rys, który—mimo że jedna idea przyświecała akcyi tych książąt—odmienne piętno wycisnął na źródłach i ostatecznych rezultatach ich programu: można też pod tym względem przeprowadzić podział na dwie wyraźnie charakteryzujące się grupy. Jedna—to seniorowie krakowscy, druga zaś grupa—to książęta, dążący do utrzymania dziedzicznie naczelnej władzy w Polsce. Z programem zaś tym łączyła się i inna znamienna cecha. Gdy bowiem seniorowie krakowscy zadawali się naczelnymi, pośrednio wykonywanymi rządami, to druga grupa książąt dążyła do zgromadzenia w swym ręku, w bezpośredniej władzy, jaknajwiększego obszaru dawnej Polski. Do jednej z nich należeli Bolesław Kędzierzawy, Mieszko Stary a w części i Kazimierz Sprawiedliwy¹⁾, do drugiej zaś Władysław II i Bolesław Wysoki. Jak tedy widać z tego, jedną grupę stanowiły linie wielko-i małopolska, drugą—linia śląska. Jedna zdawała się kroczyć naogół w myśl ostatniej woli Krzywoustego, drugiej przyświecał program Władysława II. Rys ten wyciskał odmienne piętno na polityce obu odłamów tych książąt, on bowiem polityce pierwszej z tych grup nadawał charakter raczej rodowy, dzięki też niemu program drugiej grupy nosił specjalną cechę rodzinną. Do tej drugiej właśnie grupy należał Henryk Brodaty i syn jego Henryk Pobożny.

W średnich wiekach w zagadnieniach polityki wybijała się z natury rzeczy na pierwszy plan osoba księcia, ona, łącząc w swym ręku przeróżne nici zadań państwowych, mimo wszelkie wpływy

¹⁾ Jakkolwiek bowiem Kazimierz Sprawiedliwy przeprowadził prawo dziedziczenia w obrębie swej linii, to jednak akcja jego nie miała zupełnie tego charakteru zaborczego, jaki cechował plany i działalność grupy drugiej.

postronne, wychodzące z otoczenia—wyciskała swe piętno na biegu spraw. Im zaś potężniejszą była, im, jako władca, przedstawiała indywidualność wybitniejszą, tem widoczniejszym jest uzależnienie wszystkiego od niej: od jej woli i programu. W takich wypadkach nietylko w ostatecznych rezultatach danych akcji, ale nawet w środkach, mających prowadzić do celu, da się uchwycić myśl i inicjatywę danego władcy. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się i tutaj.

Henryk Brodaty prawie od początku swych rządów był w ciągłym kontakcie z resztą ziem piastowskich, we wszystkich też wybitniejszych sprawach brał intensywny udział¹⁾, i co ciekawsze, a co było bodźcem wszystkich jego kroków: rościł sobie pretensye do Krakowa, a temsamem do naczelnictwa w Polsce. Jest to zresztą cecha charakterystyczna całej linii śląskiej. W rozprawce pod tytułem: *Udział książąt śląskich w zamachu z r. 1177*²⁾, zebrałem dosyć szczegółów, wskazujących niedwuznacznie na to, że całą działalność Bolesława Wysokiego, właśnie ojca Henryka, cechuje myśl zdobycia władzy wielkksiążęcej. Podnieść też trzeba, że w zabiegach tych można rozróżnić jakby dwa okresy, w których pretensye te na odmiennych wspierały się podstawach. Oto, do czasów wprowadzenia primogenitury, albo raczej powiedzmy — mniej więcej do czasu rządów Mieszka Starego, występował Bolesław Wysoki w imię zasady dziedziczności, t. j. rościł sobie pretensye do Krakowa, jako do spuścizny po ojcu Władysławie II. *Boleslaus et Mesco* (który na razie występuje jako sprzymierzeniec) *municipia preparantes a patruo monarchiam repetunt*—mówi Kronika Polska³⁾, a dalej donosi, że Kędzierzawy dla ułagodzenia siostrzeńca zaofiarował mu nawet następstwo po sobie⁴⁾. Wiedzano tedy o tych pretensjach i liczono się z nimi. Kadłubek powiada przez usta Mieszka Starego o Bolesławie Wysokim, że dąży do tego... *ut paternarum iniuriarum exigat ultionem tum ut nobis radicatus evulsis, vacan-*

¹⁾ St. Zakrzewski, *Nadania na rzecz Chrystjana...* Kraków, 1902, str. 2 i n.—Nadto podnieść należy to, co mówi Dr. Duda w pracy p. t.: *Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego*, Kraków 1909, str. 39, o nadaniu dziesięcin w Podstolinie. Uważa on je mianowicie za darowiznę Mściwoja. Otóż mojem zdaniem należy to przypisać raczej Henrykowi Brodatemu, a temsamem uznać za nowy ślad działalności Henryka w tej okolicy.

²⁾ *Kwart. hist.* Lwów 1908.

³⁾ *Mon. Pol. hist.* t. III, str. 634.

⁴⁾ *Ibidem*, str. 646. *Quo comperto, adversarii eius timentes sibi et omni Poloniae, treugas expetunt, monarchiam post obitum Boleslai sibi promittunt...*

*tem, quod absit, solus occupet principatum*¹⁾. Nietylko tedy książęta, ale i inni bliżsi dworu i w praktyki polityki wtajemniczeni, zdawali sobie z tego sprawę²⁾. Ale gdy Mieszko runął, gdy skutkiem objęcia rządów przez Kazimierza Sprawiedliwego, Bolesław Wysoki był najstarszym z Piastowiczów: wtedy wystąpił z pretensjami już nietylko jako dziedzic spadku ojcowskiego, ale także jako egzekutor testamentu dziada³⁾. Mieszko Stary tron i prawa do tronu utracił według opinii ówczesnej... *nam*—powiada Kadłubek — *principatus forsitan repetendi nullum illi ius competit, quia privilegium mereretur amittere qui concessa sibi abutitur potestate*⁴⁾— wobec tego Bolesław Wysoki stawał się jedynie uprawnionym do władzy w Krakowie. Czytamy też w Kadłubku: *...proinde augent ac roborant illius (=Mesconis) partes Wladislaidae, non tam eius amore, quam regni ambitu...*⁵⁾. A po Bolesławie Wysokim podniósł tezsame pretensye już wyraźnie tylko na zasadzie senioratu, brat jego, Mieszko Płatonogi. I zdaje się, dobił się pod koniec życia władzy w Krakowie⁶⁾, łamiąc temsamem uprzedzenie

1) Mon. Pol. hist. t. II, str. 405.

2) Niemniej ciekawem jest powiedzenie Kadłubkowe *...non vides... iam nunc in te patris sare gestiunt* (Wladislaidae). [Mon. Pol. hist. t. II, str. 373], gdzie wprost upodabnia ich do ojca.

3) Już za Mieszka Starego, uznając jego władzę, stwierdził, że uznaje temsamem zasadę senioratu.

4) Mon. Pol. hist. t. II, str. 403/404.

5) Ibidem, str. 433.

6) Balzer, Walka o tron krakowski, Kraków 1894, str. 51 i n.

Możnaby się coprawda i w czem innem dopatrywać śladów rządów Mieszka Raciborskiego w Krakowie. W bulli bowiem Innocentego III z 7 stycznia 1207 czytamy... *sanctuarios cum villis eorum, quos venerabilis frater noster Gneznensis archiepiscopus de consensu Mesconis et Conradi ducum canonicorum que... ecclesie vestre... concessit* (Kod. Wpol. t. I, nr. 52). Nasuwałoby się więc wobec tego przekazu, przyjętego tak, jak brzmi, pytanie, do jakiej chwili i do jakich osób odnieść to przyzwoleństwo. Henryk Ketlicz, o którym tu mowa, objął stolicę arcybiskupią około r. 1199. (Abraham, Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce, Kraków 1885, str. 11/2), a i Konrad również około tego czasu otrzymał swą dzielnicę (Kod. Polski t. II, nr. 3). Dwaj tedy wymienieni mogą występować już w tym czasie, któż zaś jest trzeci—ów Mieszko? Oczywiście najpierw powstaje przypuszczenie, że to Mieszko Stary; tak mianowicie przyjmują i Potkański, (Opactwo na Łęczyckim grodzie. Kraków 1901, str. 30) i St. Zakrzewski, (Nadania na rzecz Chrystyana bisk. pruskiego, Kraków 1902, str. 61). Przeciw temu jednak występuje zbyt wielka przestrzeń czasu, dzieląca ową darowiznę od konfirmacji papieskiej; wobec tego bowiem, że Mieszko Stary umiera jeszcze w r. 1202 (Balzer, Genealogia Piastów, Kraków 1895, str. 162) trzebaby przyjąć, że conajmniej 5—6 lat dzieliło darowiznę od konfirmacji, zaszłej w r. 1207. Przypuszczenie to jednak

Krakowian do linii śląskiej i torując drogę dla starań Henryka Brodatego. Moment to ważny i godny osobnego omówienia. Z tego co wiemy od Kadłubka—a wiemy dość dużo—widać, że linię śląską uważano jakby za wydziedziczoną, za pozbawioną praw do Krakowa. Mówią za tem fakty i przechowany ślad opinii, oczywiście możnowładztwa tak duchownego jak świeckiego. Po Mieszku Starym, choć jedyną podstawą do objęcia władzy naczelnej był seniorat, wprowadzono do Krakowa Kazimierza, mimo, że Bolesław Wysoki był wiele starszy od niego, mimo, że wchodził w skład książąt, uznających władzę Mieszka Starego, a więc w danej chwili uznających zasadę senioratu i mimo, że się o władzę tę starał. Gdzie powód tego, posłuchajmy Kadłubka: *Nam quid de radice paliuri nisi spinatius? quando sine aculeis nascitur ericius? cognati saporis esse constat lupinum cor et lupini cordis brodium...*¹⁾, a do tego dodawano, że każdy z Władysławowiczów dąży do tego... *ut paternarum iniuriarum exigat ultionem*²⁾. Mimowoli przychodzi na myśl, co mówił Gallus o wieściach, krążących o Mieszku, synu Bolesława Śmiałego: usunięto go mianowicie... *ne patris iniuriam vindicaret...*³⁾, przecież to dosłowne z cytataą poprzednią, tylko,

wyduje mi się zbyt ryzykownem, stąd też uważam, że darowiznę ową należy umieścić w bezpośredniem sąsiedztwie czasu od konfirmacyi, a więc w r. 1206 i w następstwie tego przyjąć, że jeżeli Mieszko Stary umarł w r. 1202, a tu występuje bez dodatku np. „*bone memorie*“ (jak to jest w bulli Innocentego III z 4 stycznia 1207—Kod. Wpol. t. I, nr. 47) lub *clare memorie* (jak to jest w innej bulli — *Ibidem*, nr. 48), to wymieniona w akcie osoba musi być żyjącą. Gdy zaś w tym czasie jest tego imienia tylko jeden Piastowicz—więc do niego należałoby odnieść to przyzwolenie — czyli że owym Mieszkiem — byłby Mieszko Raciborski.

Zdaje się jednak, że w miejsce tej kombinacyi należy przyjąć i znacznie prostszą i prawdopodobniejszą: jest nią mianowicie pomyłka co do pierwszej litery imienia, gdzie w miejsce *Mesconis* ma być *Lesconis* — za tem mianowicie przemawiałoby bardzo silnie i towarzystwo ks. Konrada, młodszego brata Leszka Białego. Wobec zaś tego zyskiwalibyśmy jeszcze jeden (dotąd mamy tylko jeden o wykombinowanej dacie Kod. Mpol. t. I, nr. 4) całkiem pewny ślad rządów Leszka Białego w dzielnicy krakowskiej z r. 1206. Jeżeli bowiem, jak widać z wymienionej bulli, w sprawach, tyjących się Łęczyckiego, potrzebnem było jego przyzwolenie (*consensus*), oczywiście jako władcy tego terytorjum - to, mając na uwadze przekaz kroniki wielkopolskiej...*Lestko... Cracoviae, Sandomiria, Sira diae, Lancicciae et Pomeraniae dux... efficitur* (Mon. Pol. hist. t. II, str. 552), można przyjąć, że będąc władcą Łęczyckiego, mógł być temsamem i panem Krakowa.

¹⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 373.

²⁾ *Ibidem*, str. 405.

³⁾ Wyd. Finkla i Kętrzyńskiego, str. 38.

gdy tam Mieszka, cieszącego się ogromną sympatyą w Krakowie, co znaczy w języku polityki: mającego licznych stronników¹⁾, trzeba było gwałtem usunąć, to tu, wobec zgodnej opinii możnowładców krakowskich, nie przedstawiali księżęta śląscy już takiego niebezpieczeństwa. Do śmierci też Bolesława Wysokiego, mimo rozmaitego położenia w Krakowie, ignorowano jego uprawnienia i jego pretensye. I Mieszko Stary tron postradał i on, na mocy głoszonej zasady... *privilegium mereretur amittere, qui concessa sibi abutitur potestate*²⁾, pozbawiony był praw do Krakowa, tembardziej zaś wobec wprowadzonej zasady primogenitury, a mimo to miał w Krakowie licznych bardzo i wpływowych stronników. Księżęta śląscy, mimo wszelkich starań, stali na uboczu. Ten ciekawy rys, to ukształtowanie rzeczy przełamał dopiero Mieszko Płatonogi — w tem też leży wielkie znaczenie tego kroku. Droga dla Henryka Brodatego była przygotowana. Czytamy też w roczniku kapitulnym pod rokiem 1225... *Henricus dux Zlesie stetit in Cracovia octo diebus cum suo exercitu et recessit...*³⁾. A chociażbyśmy nawet odrzucili w całości uzupełnienie Długosza⁴⁾, to w każdym razie mamy już i w tem oczywisty dowód pretensyi Henryka Brodatego, a zarazem stwierdzenie ciągłości myśli objęcia władzy w Krakowie wśród linii książąt śląskich. Henryk, występujący z pretensyami do Krakowa, to wykonawca programu ojca i stryja, a temsamem jak oni—pretendent do władzy naczelnej⁵⁾. Wiek jego dojrzały, bo urodził się około r. 1167, daje gwarancję, że mógł się przejąć myślą ojca i stryja, to zaś, czego dokonał i co w spadku po sobie przekazał, stwierdza dowodnie charakter i cel jego polityki: nosi też ona wybitne cechy polityki zaborczej i dynastycznej.

Jako więc ostateczny rezultat podniesionych tu uwag, można przyjąć, że i po śmierci Bolesława Krzywoustego myśl jedno-

¹⁾ Do nich to odnosi się dalsza wiadomość Galla ...*quosdam vero, qui cum eo (= Mescone) biberunt, via mortis periculum evasisse.* (I b i d e m, str. 38).

²⁾ Kronika Kadłubka, Mon. Pol. hist. t. II, str. 403/4.

³⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 802.

⁴⁾ *Historiae Polonicae* t. II, str. 218/9.

⁵⁾ I za granicami Polski sądzono też, że Henryk to spadkobierca praw naczelników Polski, bo oto czytamy tam... *dux Henricus cum esset senior omnium ducum Poloniae, Cracoviam obtinuit...* (*Chronica Alberici monachi Trium Fontium*, Mon. Germ. hist. Ss. t. XXIII, str. 921); a trzeba dodać, że—jak to już na innym miejscu podniosłem—kronika ta właśnie odnośnie do Henryka Brodatego posiada wiele wiadomości. (Opat Gotfryd i biskup Chrystyan, *Kwart. hist. Lwów* 1910, str. 102, przyp. 2).

litości Polski żyła, że — chwilami względami natury prywatnej poszczególnych książąt paczona — występowała jednak przez cały XII i pierwszą połowę XIII wieku. Następne też rozdziały, charakteryzujące politykę Henryka Brodatego, wskażą, o ile ten program „jednolitej Polski“ urzeczywistnionym został.

2. „Wielka polityka“ Henryka Brodatego.

a) Polityka zaborcza.

Pierwszym krokiem Henryka Brodatego na trudnej arenie szerszej polityki było usadowienie się w Krakowie¹⁾. Przedsięwzięcie to nie było ani łatwym ani bezpiecznym. Kraków, przyzwyczajony do ciągłej zmiany władców, nie zarzucił jeszcze idei, które dobrze scharakteryzował słowami Mieszka Starego Kadłubek... *Infantem principem creant, ut, eo praetextu, ipsi ipsi principibus principentur ut regia stirpitus, eradicata stirpe, liberiore tandem potiantur imperio...*²⁾, a którą tak dzielnie i umiejętnie reprezentował wojewoda Mikołaj, o którym mówi Kronika W-polska *...qui iuxta votum duces amovebat et alios subrogabat...*³⁾. Idea ta utrzymywała się u możnowładztwa i nadal: dzięki niej to Leszek Biały postradał chwilowo tron na rzecz Mieszka Płatonogiego⁴⁾, dzięki niej Henryk Brodaty zjawił się w r. 1225 pod Krakowem, jej też miał zawdzięczać tenże sam Henryk, że w czasie walk z Konradem dostaje się w ręce Konrada Mazowieckiego⁵⁾. Ten właśnie rys możnowładztwa krakowskiego scharakteryzował dobitnie kronikarz śląski z okazji ujęcia Henryka Brodatego, gdy powiada... *Sed quia Cracoviensium fraus et tradicio nunquam delituit... ecce subito hostes irrunt...*⁶⁾. Ale oprócz tej przeszkody była może jeszcze ważniejsza kwestya t. j. pretensye Konrada Mazowieckiego. Książę ten, zapatrzony w Kraków, poświęcający z powodu niego najżywotniejsze interesa swej polityki bliższej, bo dotyczącej losów własnej swej dzielnicy — gotów był chwytać się wszelkich środków dla urzeczywistnienia swej myśli. Po żmudnej tedy walce

¹⁾ Por. dodatek p. t.: Henryk Brodaty powtórnie księciem Krakowa.

²⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 432.

³⁾ Ibidem, str. 552.

⁴⁾ Balzer, Walka o tron krakowski, str. 51 i n.

⁵⁾ Kronika Polska, Mon. Pol. hist. t. II, str. 642.

⁶⁾ l. c.

udało się dopiero Henrykowi zawładnąć na trwałe Krakowem, nie obeszło się jednak bez znacznych strat terytoryalnych. Podnieść bowiem należy, że właściwie dokonano wtedy rozbioru spadku po Leszku Białym między trzech władców: Henryka Brodatego, Bolka Wstydlwego i Konrada. Scheda ta bowiem obejmowała prócz dzielnicy krakowskiej i sandomierskiej jeszcze i Łęczycą. Źródła nie dość wyraźnie o tem mówią, a już dokumentowych danych na stwierdzenie tego niema zupełnie — godzi się więc poświęcić tej sprawie nieco uwagi. Trzeba więc podnieść, że Łęczyca należała do dzielnicy krakowskiej na podstawie testamentu Krzywoustego, kronika bowiem W-polska powiada... *Wladislao vero primogenito regnum Cracoviense, Siradiense, Lanciciense, Slesziam et Pomoriam(!)... legat*¹⁾. Po wygnaniu Władysława II obejmuje władzę nad całym działem poprzednika Bolesław Kędzierzawy, ale już w rękach jego syna, w chwili gdy w Krakowie, jako W. Książę, władał Mieszko Stary, widzimy tylko Kujawy i Mazowsze²⁾: Łęczyca została tedy przy Krakowie. Po usunięciu Mieszka Starego obejmuje rządy w krakowskim Kazimierz Sprawiedliwy, ale już przy podziale schedy między synów czytamy... *Lestko namque primogenitus Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae et Pomoraniae dux et dominus efficitur; Conradus vero junior totam Mazoviam et Cujaviam plenissime consequitur et possidet...*³⁾. Wszystko to więc stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Łęczyca aż do czasów Leszka Białego była złączona z dzielnicą krakowską⁴⁾, dopiero Konrad Mazowiecki po roku 1230 występuje jako oddzielny władca Łęczycy⁵⁾; odtąd pozostaje ona w ręku książąt z linii mazowiecko-kujawskiej, pod nimi też dopiero

1) Mon. Pol. hist. t. II. str. 518, kol. 2.

2) [Boleslaus]... *decessit... Lestkoni filio suo ducatum Mazoviae et Cujaviae derelinquens...* (l. c. str. 525); *Lestko etiam dux Mazoviae et Cujaviae, filius quondam Boleslai Crispi...* (l. c. str. 536).

3) l. c. str. 552. Por. tow. Rocznik franciszkański, Mon. Pol. hist. t. III. str. 47.

4) Mamy też dowód, że i po śmierci Leszka należała jeszcze do dziedzictwa Bolka Wstydlwego, czytamy, bowiem w dokumencie Pakosława woj. sandomierskiego, wystawionym w r. 1228 w Krakowie... *eandem donationem confirmavimus coram ducissa Cracoviensi Grimizlava in pleno colloquio in presentia nobilium, quorum sunt nomina: Marec, palatinus Cracoviensis... Johannes, castellanus de Ziraz... Scarbimir, venator Lancitiae* (Kod. Mog. nr. 6); a więc w zjeździe Grzymisławy biorą udział obok dygnitarzy ziemi krakowskiej i sandomierskiej także i urzędnicy ziemi łęczyckiej.

5) W roku 1233 oddaje Sieradz synowi swemu Bolesławowi, pozbawionemu władzy w Sandomierzu. (R z y s z c z e w s k i, Kod. Pol. t. I, nr. 23).

łączy się ponownie z ziemią krakowską¹⁾. Można więc przyjąć, że dopiero wtedy t. zn. za Konrada odłączono ją od dzielnicy krakowskiej, można też dalej przyjąć, że Henryk Brodaty za cenę odzyskania i uznania swych praw do Krakowa zrzekł się zajętej już przez Konrada dzielnicy. Ostatecznie więc, jakkolwiek ze stratą, utrzymał się Henryk przy Krakowie. To było pierwszym etapem jego zaborczej polityki.

Ale akcja w Małopolsce z chwilą zabezpieczenia sobie w niej władzy, zesłała niedługo na plan drugi wobec sprawy, która poważnie i na trwałe zaabsorbowała myśli i siły Henryka Brodatego. Sprawą tą była „kwestya wielkopolska“.

Ten nowy kierunek zaborczej polityki opierał się na testamentie Władysława Laskonogiego²⁾. Na mocy tego legatu nabywał mianowicie Henryk Brodaty praw nie tylko do dzielnicy gnieźnieńskiej, ale i do poznańskiej i kaliskiej—słowem do całej Wielkopolski. To trzeba było podkreślić! Coprawda tak Kaliskie jak i Poznańskie było dziedzictwem Odonicza, nawet przez pewien czas było za takie uznane przez Laskonogiego³⁾. Odonicz nadto władał niemi lat kilka, ale potem—jak wiemy—postradał wszystko, by ostatecznie po latach kilku przy pomocy Świętopełka usadowić się w kasztelanii ujskiej⁴⁾, bo chociaż walki i pretensyi swych i nadal się nie wyrzekał, przycichnąć musiał na razie dzięki bezwzględnemu a wytrwałemu oporowi stryja. To też każe przyjąć, że układ Laskonogiego z Henrykiem, zawarty w chwili, gdy Odonicz ponownie po dziedzictwo swe sięgnął, a zwrócony oczywiście przeciw Odoniczowi, nie mógł oddawać w legacie Henrykowi Brodatemu mniej, jak to, co Laskonogi za swoje uważał i czego—nie uznając uprawnień Odonicza—prawie przez cały przeciąg swych rządów bronił. Nie tylko więc do gnieźnieńskiej ziemi—jak się to zwykle przyjmuje—ale do całej Wielkopolski miał sobie Henryk Brodaty prawa legatem przyznane.

¹⁾ Częściowo w postaci księstwa sieradzkiego za Leszka Czarnego, a w całości i ostatecznie za Łokietka.

²⁾ *...ipso (Henrico) contrarium asserente propter domini quondam Wladislawi ut asserit, patruū nostri, sibi factam filioque suo donationem...* (Kod. Wpol. t. I, nr. 168).

Że pakt Laskonogiego z Henrykiem, znany dotąd tylko z ogólnych wzmianek w bullach papieskich, trzeba umieścić pod datą r. 1230, naprowadzają na to i sytuacja polityczna w Wielkopolsce i świadectwa dokumentowe. Por. dodatek.

³⁾ A d a m K ł o d z i ń s k i, Stosunki Laskonogiego z Odonicem, Księga pamiątkowa Uczniów U. J. Kraków 1900, str. 125.

⁴⁾ I b i d e m, str. 132,

Zapominać zresztą nie można i tego, że sam Henryk miał pewne uzasadnione pretensje do części dziedzicznego działu Odonicza, a mianowicie do Kaliskiego. Sprawa ta, przedyskutowana skrupulatnie w naszej historyografii¹⁾ wskazuje na to, że Odonicz w pierwszej fazie swych walk z Laskonogim zawarł z Henrykiem Brodatym przymierze przeciw stryjowi, za co zobowiązał się wydać Henrykowi gród Kalisz. Skończyło się też wtedy na obietnicy, Odonicz bowiem, po odzyskaniu całej swej dziedziny, nie wydał Kalisza. Sprawa oparła się o Stolicę Apostołską, mimo jednak dwukrotnej interwencji papieskiej, Henryk nic nie uzyskał, zwłaszcza że rychło sytuacja uległa radykalnej zmianie: Laskonogi pobił i wypędził Odonicza, a terytorya bratanka wcielił do swojej dzielnicy. Wraz z tem pretensje Henryka upadły; nabierały one jednak znowu podstawy z chwilą, gdy Odonicz, ponownie wypłynąwszy na widownię, pobił Laskonogiego i usadowił się w swojej dziedzinie. Tak więc legat Laskonogiego schodził się z dawną pretensją Henryka, i jako taki tem więcej musiał obejmować całą Wielkopolskę. Do tego też zmierzały pretensje zaborcze Henryka Brodatego.

Po wzmocnieniu mianowicie swej pozycji w Krakowskiem i po uporządkowaniu spraw w Sandomierskiem, wytyczył Henryk swą uwagę ku Wielkopolsce. Sprawa cała była trudną, a egzekucya legatu wymagała oprócz siły i energii działania, także wiele sprytu. Po śmierci Laskonogiego, zdołał Odonicz rychło zawładnąć całą Wielkopolską: rzecz zaś miał o tyle uproszczoną, że w kaliskiem i poznańskiem miał zapewne, jak to zwykle bywało, wielu zwolenników, do opanowania zaś gnieźnieńskiego, względnie do umocnienia się wogóle w rządach w zajętej dzielnicy Wielkopolskiej, pomogła mu wydatnie pomoc szwagra Świętopełka i, co może ważniejsze, brak na razie jakiegoś kontrpretendenta do tych ziem. Oparłszy się zaś na duchowieństwie, dla którego, jak to już dawniej okazał, był bardzo hojny, stworzył sobie dość silną podstawę. Zdawał sobie też z tego sprawę Henryk Brodaty: przez prawie dwa lata bowiem nie występował ze swemi pretensjami; trzeba jednak powiedzieć, że czasu nie zmarnował. Jakkolwiek bowiem pierwszy atak spełził ostatecznie na niczem²⁾, to w następ-

1) A. l. Semkowicz, Zbrodnia Gąsawska, Ateneum, Warszawa 1886, t. III, str. 334/5, przyp. 2; por. też Kłodziński, Stosunki Laskonogiego z Odoniczem, str. 158 9.

2) Smolka, Henryk Brodaty Lwów 1872, str. 49/50 i przeróbka jego p. t.: Herzog Heinrichs d. Bärtigen auswärtige. Beziehungen, Zftt des Vereins f. Gesch. u. Altertum Schlesiens, Breslau 1874, str. 122 i n. 126 i n.

nym roku w dwóch, bezpośrednio po sobie podjętych wyprawach, zajął Kalisz, krainę po Wartę, a nawet, sięgnąwszy dalej, zmusił Odonicza do zrzeczenia się całej zachodniej części Wielkopolski aż po Wartę¹⁾. Sprawa to zresztą—prócz wiadomości o dwóch wyprawach, podjętych w r. 1234 — znana, wspomniałem też o niej krótko, jedynie dla ciągłości opowiadania. Z tem bowiem łączy się kwestya wielkości obszaru Wielkopolski, jaki w chwili swej śmierci przekazał Henryk swemu następcy.

Dotąd, przyjmując ogólnie dokument z 22 września 1234 r. za postawę badań, granice zaboru tam uznane uważa się za kres zdobyczy Henryka Brodatego. Wypadnie tedy sprawę tę bliżej rozpatrzyć, zwłaszcza, że jest nieco materiału w tym względzie. Najpierw tedy podnieść należy to, co mówi Kronika Polska... *siquidem... dux Henricus... insurrexit contra Wladislaum, filium Odonis et evicit ab eo omnem terram Poznanie et Calisie et Pyzdre usque ad castrum Geschk terram Srodie et constructo castro in Serem ultra Wartham super litus posuit in presidio eius filium sororis sue*²⁾. W tradycyi tedy, i to bardzo wczesniej, utrzymało się, że rubieże jego państwa przekraczały brzegi Warty, że obejmowały prócz ziemi Poznańskiej, także i ziemię środką z grodem Gieczem. Wiadomość tę też trzeba przyjąć, bo popiera ją nadto akt, wystawiony przez Henryka w Gieczu w r. 1237³⁾. Zdaje się też, że słusznem jest mniemanie Smolki⁴⁾ widzącego Pobiedziska w nazwie grodu Pobzin, wspomnianego w skardze Henryka, jako należącego do niego. Granica tedy posiadłości Henryka posuwałaby się mocno ku Gnieznu. Ale zabory poszły nietylko od strony zachodniej W-polski. Do wiadomości bowiem, poruszanych dotąd,

¹⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 168, a nadto bulla Grzegorza IX, z r. 1237 w której czytamy... *iuramentis contemptis in terram dicti ducis Polonie hostiliter irruentes (Henryk Brodaty i Pobożny) castrum Kalis... per violenciam occuparunt, quibus postmodum cum magno exercitu dicte terre fines ingressis ad eius residuum occupandum, idem dux Polonie a Venerabili fratre nostro Archiepiscopo Gneznensi et episcopo Poznaniensi pro tractanda concordia ad exercitum ipsum adductus, metu amissionis residui dicte terre ac etiam quia sibi persone periculum imminabat, per quandam compositionem suprascripta castra et possessiones.. parti alteri quietavit.*

Bulla ta mieści się w mających się niedługo ukazać Monumenta Vaticana t. III. Analecta nr. 39. Z materiału tego korzystałem dzięki uprzejmości wydawcy Prof. D-ra Ptaśnika

²⁾ Mon. Pol. hist. t. III, str. 649. Ten sam kronikarz powiada nadto, że Henryk Brodaty... *filio suo decedens cum Slesia et Lubecensi terra et Calisiensi terra ac Pisrensi usque in Geschk castrum prope Gneznam tenendam dereliquit.* (Ibidem).

³⁾ Kod. Mpol. t. I, nr. 21.

⁴⁾ o. c. str. 59, przyp. 89.

trzeba przydać jeszcze przekaz Długosza, wspartego na jakimś nieznanem źródle. Oto co mówi... (Henricus cum Barba) *in terris Maioris Poloniae oppidum Kazimierz cum suo districtu, cum quatuordecim villis et totidem decimis... Lubuczensi ecclesiae donat*¹⁾. Kazimierz leży w pow. słupeckim o kilkanaście mil od Warty na północ; jeżeli więc Henryk mógł tam czynić donacye, to widać już w okolicy tej zdołał się usadowić, że zaś o dziedziczeniu ziemi gród dopiero decydował, przypuszczać więc należy, że posiadał albo Przywłoki albo jakiś inny gród okoliczny. Tyle na razie co do wniosków na podstawie tego przekazu, ale otóż chodzi o to, czy podstawa ta jest dosyć ugruntowaną. W ostatnich bowiem czasach całą tę wiadomość, tyczącą się, że tak powiem, kwestyi lubuskiej, podano w silną wątpliwość, co więcej — odrzucono²⁾. Zdaniem mojem będzie jednak Długosza obronić. Nie wchodząc w kwestyę Opatowa (broni jej prof. Abraham)³⁾, spróbuję też podnieść i bronić sprawę przekazu Kazimierskiego. Argumenty, które prof. Wojciechowski przeciw niemu wytacza, skupiają się właściwie najsilniej przy powiedzeniu dokumentu Przemysława... *dominus episcopus (=Lubucensis) suiique successores... in bonis ecclesie... in nostro dominio... habebunt... venationem omnium ferarum, quemadmodum Lubucensis ecclesia semper habuit ex antiquo*⁴⁾; w którymto przekazie uważa prof. Wojciechowski powiedzenie *ex antiquo* za określenie posiadania od czasu fundacyi, podobnie jak i np. *villae et decimae antiquae* mają się odnosić do owej chwili. Przeciw temu to chciałbym zauważyć, że jakkolwiek niema pozytywnego dowodu na stwierdzenie, że tak w ogóle nie było, to jednak świadectwa współczesne rzucają w sposób stanowczy dostateczne światło dla skonstatowania, że powiedzenie to conajmniej nietylko do tego odnoszonym było.

Oto, co czytamy w dokumencie Kazimierza Kujawskiego z 6 października 1240 roku... *villis autem eiusdem episcopi nec non predictae Wladislaviensis et Crusviciensis ecclesiarum antiquis, hoc est ante ingressum nostrum in ducatum Cujavie acquisitis, quas ad differentiam novarum inferius duximus annotandas et earum incolis huiusmodi tribuimus libertatem...*⁵⁾. Nie

1) Historiae Polonicae t. II, str. 251.

2) Wojciechowski. Szkice historyczne XI w. Kraków 1904, str. 29 i n.

3) Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi, Lwów 1904 str. 113 i n.

4) Kod. Wpol. t. I, nr. 585.

5) Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie, Kraków 1887, str. 185, nr. 13.

dosyć na tem! Dalej bowiem wśród zapowiedzianego wyliczenia nazw wsi starych (= *villarum antiquarum*) występuje między niemi Otluczyn, o którym wiemy skądinąd, że będąc jeszcze w drugiej połowie XII wieku własnością prywatną, przeszedł dopiero drogą czterokrotnej, szybko po sobie następującej zmiany właściciela, za rządów Stefana (= 1187—1198) na własność biskupstwa wrocławskiego¹⁾. Zmiana ta zresztą w roku 1215 została przez sędziów polubownych powtórnie zatwierdzoną²⁾.

Tyle przeciw tezie prof. Wojciechowskiego. Podobnie bowiem, jak dla Kazimierza kujawskiego posiadłości biskupstwa wrocławskiego, tak dla Przemysła II nabytki kazimierskie, jako pozyskane przez biskupstwo lubuskie za jego poprzedników, kwalifikowały się w zupełności pod pojęcie „*ex antiquo*“. Ze skonstatowaniem zaś tego niknie już wszelka trudność co do przyjęcia przekazu Długosza *in extenso*. To bowiem, że biskup lubuski wystawia dokument w Borku już w r. 1232, nie może być żadną miarą dostateczną podstawą do odrzucenia w tak konkretnej formie podanej wiadomości, a temsamem nie może w jakikolwiek sposób osłabiać wyżej wyciągniętych wniosków co do granic posiadłości Henryka.

Tak więc program zaborczej polityki mógł się poszczycić obfitymi plonami. Rubieże państwa Henrykowego od strony wschodniej mocno posunęły się naprzód. W ostatecznym też rezultacie obejmowało ono prócz dziedzicznego Śląska środkowego i dolnego, oraz ziemi lubuskiej, znaczną część Wielkopolski z ziemiami kaliską, poznańską, giecką, pyzdrską i przyłuską — oraz Krakowskie. Tyle w bezpośredniej władzy, Sandomierz zaś i Śląsk górny, owdądnięte przez niego, jako opiekuna książąt tych ziem, musiały być również powolne zadaniom jego polityki. Zakusy też tej polityki sięgały dalej! Henryk pokusił się nawet — o ile słusznym jest przekaz Długosza³⁾ — i o Gniezno, ale od obłążenia musiał odstąpić:

- 1) 1-o Posiadłość Sassyna, ojca Getki, biskupa Mazowieckiego.
- 2-o Przechodzi na Getkę prawem dziedziczności.
- 3-o Getko zamienia ją z rycerzem Klemensem na Latowice.
- 4-o Klemens daje ją klasztorowi Strzelnieńskiemu.
- 5-o Biskup Stefan otrzymuje ją od Strzelna za młyn w Kwieciszewie.
(R z y s z c z e w s k i, Kod. Pol. t. II, 1. w. 26).

2) Ulanowski, Dok. kujawskie... str. 119, nr. 2. Por. nadto to, co mówi Wł. Semkowicz, Ród Pałuków, Kraków, 1907, str. 100/1.

3) Historiae Polonicae t. II, str. 248/9. Warto też nadmienić, że jak podaje Rocznik Wielkopolski, Henryk Brodaty był nawet panem Gniezna.. *Item*

Odonicz miał widocznie silnych jeszcze zwolenników. W każdym jednak razie Henryk Brodaty był górą, on prowadził ofensywę—Odonicz musiał się ograniczyć do obrony. Mimo to jednak, wszystko wskazywało, że przeciwnik jest wytrwały, dość silny i umie być nawet niebezpiecznym. Nie brakło bowiem i momentów niepomysłnych dla Henryka, jak napad na Śrem, spalenie grodu i zabicie jego dowódcy, księcia Borzywoja, siostrzeńca Henryka Brodatego¹⁾.

Obustronne przysięgi i zobowiązania do szanowania swych posiadłości i osób, obwarowane nawet bardzo uciążliwymi karami materyjalnymi i kościelnymi, nie wytrąciły przeciwnikom broni z ręki, ani nie pozbawiły ich nadziei odzyskania strat²⁾ czy powiększenia

anno 1234 predictus dux cum filio suo edificavit Gneznam castrum (Mon. Pol. hist. t. III, str. 8). Wnioskować bowiem należy, że albo miał w rękę właściwy zamek gnieźnieński, albo że — jak to było w zwyczaju — naprzeciw staro- grodu wybudował nowy: ostatecznie jednak ewentualność pierwsza wydaje się prawdopodobniejszą; za tem zresztą przemawiały i przekaz Kroniki Wielkopolskiej, z którego wynika, że Henryk Brodaty podczas wyprawy tej zajął i gród Bnin (...*castra que Bnin et Sarem reedificavit* — Mon. Pol. hist. t. II, str. 558), a wkroczył nawet w okolice dzisiejszej Wrześni, czytamy bowiem w tym samym źródle... *Henricus... terras Poznaniensem, Kalisiensem, Pizlrensem et Sredensem ac castrum Byechow... subintravit...* (Ibidem). Teraz też dopiero można zrozumieć, co skłoniło Odonicza do zawarcia pokoju na warunkach takich, jakie przekazał nam akt ugody z 22. IX. 1234.

¹⁾ Kronika Wielkopolska, Mon. Pol. hist. t. II, str. 558 — oraz więcej wiadomości posiadający o tem Długosz, Hist. Pol. t. II, str. 249.

²⁾ Że Odonicz żywił nadzieję odzyskania strat, świadczy o tem przywilej, wydany przez niego dla arcyb. gnieźnieńskiego, w którym czytamy... *innoveciam libertatem... et nunc eandem in terra. quam possideo et quam iustis modis adquisiero, confero...* (Kod. Wpol. t. I, nr. 174). Do czego bowiem odnieść to — nie trudno się domyśleć, gdy z jednej strony Odonicz nie mógł sobie rościć pretensji do czego innego, prócz do układem wrześniowym (1234) postradanej ziemi, gdy w ugodzie tej uczyniono furtkę, dzięki której mógł powetować swe klęski i gdy właśnie w części, odstąpionej Henrykowi Brodatemu, znajdował się archidyaconat kaliski, wchodzący w obręb właśnie roztrzęsanym tu przywilejem obdarzonej archidiecezyi gnieźnieńskiej. Trzeba bowiem podnieść, że było to ze strony Odonicza: 1) zlokalizowaniem i obróceniem w praktykę dawnego ogólnie skonstruowanego w r. 1210 i 1215 przywileju dla całego Kościoła polskiego (i tu ma rację Kłodzki, l. c. str. 163) i 2) że było to rekompensatą dla arcybiskupa za podjęte niedawno pośrednictwo.

Idąc bowiem za bullą z r. 1237, opartą—jak widać z tekstu—na suplice Odonicza, musimy przyznać, że miał on dosyć powodów do okazania arcyb. wdzięczności; czytamy w niej przeciw... *iuramentis contemptis in terram dicti ducis Polonie hostiliter irruentes* (Henryk Brodaty i H. Pobożny) *castrum Kalis... per violenciam occuparunt, quibus postmodum cum magno exercitu dicte terre fines ingressis ad eius residuum occupandum, idem dux Polonie a Venerabili fratre nostro archie-*

zdobyczy, nie wykluczały też różnych niespodzianek. Henryk jednak trafnie oceniał sytuację, na wszystkie też strony obwarował swą pozycję. Tutaj to tkwi przyczyna, dzięki której spotykamy się z nowym systemem obrony poczynionych zdobyczy tak w Wielkopolsce jak i w Małopolsce, z systemem nie tylko zapobiegającym chwilowej potrzebie, ale, co ważniejsza, okazującym się głęboko pomyślaną akcją na przyszłość. Niezmiernie też ciekawymi są zużytkowane do tego czynniki; były nimi mianowicie: hufce najemne, rycerstwo rdzennie śląskie, kościół i najbliższa familia.

Okazuje się mianowicie na podstawie współczesnych źródeł, że Henryk Brodaty, nie mogąc widocznie liczyć na utrudnioną manipulację z wojskiem, zwoływaniem *de casu ad casum*, wytworzył sobie pewien rodzaj armii stałej, opartej o siły najemne. Kronika Polska, posiadająca nadzwyczaj dokładne wiadomości o sprawach śląskich, mówi o tem kilkakrotnie. I tak, opowiadając o zatargu między synami Henryka Brodatego, donosi... *Quod comperiens Conradus, qui Theuthonicos execrabatur, congregatis ex diversis provinciis Polonis, fratrem (= Henricum Pium) cum paucis Teuthonicis, qui in Slesia erant tunc, propelleret intendebat... Qui in campo... commitentes, Henricus cum Teuthonicis advenis, tam agricolis quam mititibus, quos aliunde congregaverat... campum victoriae... obtinuit*¹⁾. Jeszcze zaś wyraźniej mówi o tem przy okazji napadu Konrada na Henryka Brodatego w r. 1229 w Spytkowicach... *cum pius princeps Henricus iam velud adversario evicto (= Conrado Masoviensi), securior consisterat, exercitu alienigenarum cum filio suo ad propria remisso, ultra Cracoviam ad secretiora loca in Spintcovicz cum baronibus Cracovie de statu terre ordinaturus secessit...*²⁾. To stwierdza zupełnie wyraźnie istnienie hufców, wytworzonych z na-

piscopo Gnesnensi et episcopo Poznaniensi pro tractanda concordia ad exercitum ipsum adductus, metu ammissionis residui dicte terre ac etiam quia sibi persone periculum imminabat, per quandam compositionem supradicta castra et possessiones... parti alteri quietavit... (Monumenta Vaticana t. III. Analecta nr. 39). Jakkolwiek zaś widać z tej treści tendencję Odonicza, to niemniej jednak, prócz wiadomości o nieznaney nam dotąd trzeciej wyprawie Henryka Brodatego w ziemie Odonicza, której dopiero epilogiem była ugoda z 22 września 1234, (pierwsza wyprawa w r. 1333; druga w r. 1234, uwieńczona zdobyciem Kalisza, trzecia, o której wyniku właśnie otrzymaliśmy wiadomość), musimy stwierdzić, że sytuacja Odonicza była poprostu rozpaczliwa, że pośrednictwo arcybiskupa oddało mu pierwszorzędnej wagi usługę.

¹⁾ Mon. Pol. hist. t. III, str. 647.

²⁾ Ibidem, str. 641 i 649.

jemników, a temsamem istnienie zupełnie nowo pojętej organizacyi wojskowej. Jest to zresztą myśl nietylko tutaj występująca. W zachodniej Europie już od dłuższego czasu wprowadzono obok zastępów złożonych z lenników, także i najemników. W XII wieku organizacya ta poszła nawet tak daleko i tyle miała zastosowania, że spotyka się już wtedy specjalnych wodzów wojsk najemnych, którzy za odpowiedniemi wynagrodzeniem oddają się na usługi odnośnym panującym. Zresztą system wojenny, oparty na armii, która, krępowana względami gospodarczymi, właściwie tylko na krótki czas mogła zarzucać zwykły tryb swego życia, paraliżował wszelką akcyę, obliczoną na dłuższą metę¹⁾. Nie co innego też, jak owa potrzeba stałej siły zbrojnej, któraby użyczala osłony zdobyciom oręża chrześcijańskiego, a równocześnie dawała możność trwałej, dalszej walki zaborczej, wywołała konieczność wytworzenia w Palestynie bądź w Hiszpanii specjalnej, stałej organizacyi wojskowej i powołała do życia zakony o specjalnym typie organizacyjnym²⁾. Tak było tam — tak było i u nas. I Mazowsze przecież naprowadziły okoliczności na odczucie potrzeby takiej stałej armii. I tutaj, jak gdzieindziej, jak i na Śląsku, miała ona służyć nietylko, a raczej nietyle obronie, ile planom zaborczym swego władcy; miała być przytem w ręku księcia czynnikiem tylko od jego woli uzależnionym i dla jego celów każdej chwili służącym. Tylko, że problem ten dzięki położeniu terytoryalnemu odmiennie musiał być rozwiązany. Śląsk — sąsiad marchii, sąsiad tego nadgranicznego pasa, którego ludność była pogrążona w walce ze Słowiańszczyzną, stamtąd zaczerpnął sił w żołnierce wyszkolonych. Mazowsze nie mogło tego uczynić: próbowało z własnych sił wytworzyć zakon rycerski, aż wreszcie Niemiecki Zakon powołało. Ale też i rozmaicie ukształtowały się korzyści tego kroku. Gdy bowiem Konrad — wprowadziwszy na swe terytoryum już w organizacyę zakonną ujęte rycerstwo, a więc od czynników zewnętrznych tak w charakterze politycznym jak i duchownym uzależnione³⁾ — zyskiwał element, który już z góry

¹⁾ Delbrück, Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte, T. III. (D. Mittelalter), Berlin 1907, str. 327 i n.

W XIII w. wojska zaciężne stanowią podstawę armii, tak np. w walkach Fryderyka II i jego następców we Włoszech por. Niese, Zur Geschichte d. Soldrittertums in Italien w Quellen u. Forsch. aus ital. Archiven hrg. v. k. pr. hist. Institut in Rom, Bd. VIII. Rom 1905, str. 224 i n.

²⁾ Prutz, Die geistlichen Ritterorden, Berlin 1908, str. 31/2, 71 i n.

³⁾ Z pośród zakonów rycerskich jedynie hiszpańskie — dzięki specjal-

nie myślał się zrzekać pewnych własnych planów i pewnej samodzielności — to Henryk, dzięki uzależnieniu poszczególnych żywiołów drogą pieniężną, zyskał materiał zupełnie sobie oddany, zupełnie od siebie uzależniony i każdej chwili stosownie do woli swej do operacyi wojennych przygotowany.

Drugim czynnikiem, użytym przez Henryka Brodatego, przy „polityce zaborczej“ — było rycerstwo śląskie. Już d-r Władysław Semkowicz wskazał na to, że szereg drobnych, rdzenie śląskich rodów rycerskich, spotyka się rozsiedlonych wokół Krakowa i to, jakby wieńcem osłaniających ten gród przed północno-wschodnią stroną, a więc przede wszystkim od Łęczyckiego¹⁾. Słusznie też — zdaje się — odnosi to do czasów walk Henryka Brodatego z Konradem Mazowieckim; to bowiem, co mówi o charakterze identycznej i jako również w tym czasie i dla tych samych względów prowadzonej polityki osadniczej Konrada, da się stwierdzić i na innem polu²⁾.

Ten rys zresztą polityki wewnętrznej Henryka Brodatego, zaobserwowany przez d-ra Semkowicza w Krakowskim, da się również stwierdzić w Wielkopolsce i w Sandomierskim. Okazuje się mianowicie, że tak rody Świnków, jak Borków i Gryziców, które są pochodzenia śląskiego³⁾, dostały się tu drogą przesiedlenia — oczywiście drogą przesiedlenia dla celów politycznych. Bliższych też zadań tego rycerstwa nie trudno odgadnąć: miało ono być osłoną przed Odoniczem, a zarazem rozsądnikiem i punktem oparcia dla wewnętrznej polityki Henryka Brodatego.

Toż samo też można zauważyć i w Sandomierskim; i tam mianowicie spotyka się rody śląskie, rozsiedlone w dość zwartej grupie, a czołem swem zupełnie wyraźnie ku Mazowszu wysunięte. Że nie stało się to zapewne bez głębszego powodu, że nie było czysto przypadkowym — to wskazują na to dzieje ziemi sandomierskiej w latach 1234 — 1239. Wogóle bowiem od chwili śmierci Leszka Białego był to grunt sporny dla zwalczających się pretensyi Kon-

nym warunkom — zachowały większą zależność od władzy królewskiej. Prutz, l. c. str. 73.

¹⁾ Władcy polscy na tle porównawczem słowiańskim, Kwart. hist. Lwów 1908, str. 61 i n.

²⁾ Dokumenty mianowicie wskazują dość wyraźnie na to, że Konrad — uwzględniając oczywiście rody małopolskie — obsadza jednak odpowiedzialne stanowiska przede wszystkim rycerstwem swoim lub ze swoim spokrewnieniem.

³⁾ Korzystałem w tym względzie z uprzejmie mi udzielonych uwag i mapy P. Haleckiego.

rada Mazowickiego, względnie jego syna Bolesława i uprawnień Bolesława Wstydlwego, czy wystąpien Henryka Brodatego, jako opiekuna Wstydlwego. Po uciążliwych walkach, po kilkukrotnej zmianie stanu posiadania, utrzymał się wreszcie Konrad a raczej syn jego w północnej części Sandomierskiego¹⁾. Czy stało się to za wiedzą Henryka, czy obwarowano to jakim układem — nie wiadomo, w każdym jednak razie sytuacja wymagała tem więcej umocnienia pozycji Wstydlwego, względnie Henryka Brodatego.

Ostatecznie więc szereg przytoczonych faktów, oddzielnie nie dość może wyraźnie wykazujących cel tej polityki zasiedlania, przy zebraniu ich jednak razem i przy skonstatowaniu, że rzeczywiście idzie on nieledwie równomiernie z wypadkami innej natury, a więc z zaborami Henryka Brodatego, zupełnie zresztą dowodnie stwierdzonymi w źródłach, każe przyjąć — przy całej nawet ostrożności, jaka obowiązywać musi przy wyciąganiu wniosków z tej natury materiału — że jednak całą tę akcyę przenika jeden, do pewnego celu zmierzający duch.

Rys ten zresztą nie jest odosobniony, obok niego można zgromadzić sporo innych, również za tem przemawiających względów. Oto czytamy w Kronice Wielkopolskiej:... *Quo autem ejecto* (= Conrado), *Henricus cum barba dux Slesiae praedictus Cracoviensem ducatum et partem terrae Sandomiriae, etiam consentiente Boleslao* (Pudico) *pro se usurpavit. Iste namque Henricus monasterium Opatoviense, cujus monasterii abbas Gerhardus Ruthenorum episcopus pro catholicis ibi degentibus de novo fuerat creatus, ad ecclesiam Lubucensem transtulit; omnia bona episcopatus Russiae, olim ad monasterium Opatoviense pertinentia, incorporando ecclesiae Lubucensi praedicto de facto*²⁾. Przekaz ten, omawiany już niejednokrotnie w naszej literaturze, uznano ostatecznie za autentyczny w tej formie, w jakiej się przechował, a temsamem odniesiono go do Henryka Brodatego³⁾. Ale otóż chciałbym zwrócić uwagę na to, że pod restytucyą dóbr biskupstwa lubuskiego, względnie pod przywróceniem jego wpływu na Rusi, kryją się nietylko cele misyjne. To, że Henryk czyni tę donacyę, jakby „na gorąco“ t. j. nieledwie w pierwszej chwili po jakim takim usadowieniu się w świeżych nabytkach i że czyni ją na rzecz instytucyi, związanej z jego osobą

¹⁾ Ł o d y ń s k i, Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239, Kwart. hist. 1911, str. 24 i n.

²⁾ Mon. Pol. hist. t. II, str. 556.

³⁾ A b r a h a m, Powstanie organizacyi kościoła łać. na Rusi, str. 113 i n.

tak silnie interesami lokalnymi, każe widzieć w tem cel polityczny, każe widzieć w tem zamiar ubezpieczenia się a zarazem i stworzenia rozsądnika swej władzy na okrainach państwa. Nietylko bowiem tutaj zużytkował Henryk biskupstwo lubuskie dla swego programu. Wyżej podniosłem i obroniłem przekaz Długosza, o donacyi Kazimierza, świadczący, że i w Wielkopolsce, również w pierwszej chwili po zajęciu danego terytorium i również na samej rubieży zdobyczy Henryka, otrzymuje tożsamo biskupstwo dość wielkie uposażenie.

Ale wciągnięcie Kościoła do celów politycznych dawało dosyć jednostronne korzyści: mogło wpłynąć na umocnienie władzy Henryka w danych połaciach kraju, mogło dostarczyć pomocy zbrojnej, względnie, w ostatecznym razie, mogło zapewnić rodzaj osłony. Ale w tych warunkach było tego za mało. Wskazałem wyżej, że właściwie okres ostatnich pięciu lat życia Henryka, to czas nieustającej wojny, wypraw zaczepnych, walk pogranicznych: jednym słowem stan, wymagający ciągłego przygotowania wojennego. Do tego Kościół był już nieodpowiedni. Kogoś innego też zużytkował Henryk w tym celu. Oto już w roku 1234, w chwili układu z Odoniczem, czytamy, że Śrem ma otrzymać książę Borzywój¹⁾; istotnie też w dwa miesiące potem spotykamy go w dokumencie, jako... *Burivius de Sireme*²⁾. Oczywiście otrzymuje ten gród nie dla zwykłego uposażenia, boć słuszniejsem było mu dać takie zaopatrzenie gdzieś w głębi kraju, ale przedewszystkiem dla celów politycznych, dla osłony posiadłości Henryka Brodatego. Śrem był bardzo ważnym punktem strategicznym, bo jako położony na prawym brzegu Warty, stanowił klucz do posiadłości Odonicza, a zarazem podstawę operacyjną dla wszelkiej zaczepnej akcji Henryka. Była to więc pozycja pierwszorzędnego dla niego znaczenia, zanadto tedy odpowiedzialna, by ją można było któremu z rycerstwa bezpiecznie powierzyć. I tutaj więc dla zupełnie wyraźnych względów politycznych zajął to stanowisko krewniak Henryka, książę Borzywój³⁾. Nie koniec na tem!

1) *Srem vero castrum in domini Boruui cedat liberam et pacificam possessionem cum omnibus eis, que eidem ab avunculo data esse dinoscuntur.* (Kod. Wpol. t. I, nr. 168).

2) Kod. Wpol. t. I, nr. 169.

3) Myśl tę zresztą nie pierwszy raz i nie tutaj dopiero uwidocznił Henryk Brodaty. To samo bowiem widzimy też i na innym froncie. Oto dowiadujemy się z Kroniki Polskiej (Mon. Pol. hist. t. III, str. 647), że starszy syn Henryka Brodatego, Konrad, był księciem Lubusza. Aby zrozumieć znaczenie tego faktu, trzeba przypomnieć, że ziemia lubuska to jabłko niezgody między książ-

Bacniejsze zwrócenie uwagi na intytulacje dokumentów z tego czasu doprowadza do niezwykle ciekawego spostrzeżenia. Dokumentów tych od 21 listopada 1234 r. do końca życia Henryka Brodatego mamy ośm, liczba tedy dość pokaźna dla wyciągnięcia wniosków. Dla lepszego uwidocznienia zestawiam je chronologicznie:

- 1) rok 1234.—21 listopada: *Henricus dux Silesie et Cracovie*;¹⁾
- 2) „ 1235. „ : *Henricus dux Silesie et Cracovie*;²⁾.
- 3) „ 1235. „ : *Henricus dux Silesie et Cracovie*;³⁾.
- 4) „ 1236.—2 marca : *Henricus dux Cracovie, Silesie et Poloniae*;⁴⁾.
- 5) „ 1237. „ : *Henricus dux Slesie et Poloniae*;⁵⁾.
- 6) „ 1237. „ : *Henricus dux Slesie et Cracovie*;⁶⁾.
- 7) „ 1237.—11 czerwca: *Henricus dux Slesie et Cracovie*;⁷⁾.
- 8) „ 1238. „ : *Henricus dux Cracovie et Slesie*;⁸⁾.

Jak widać z tego zestawienia, dadzą się te dokumenty rozdzielić wedle intytulacji na trzy grupy. Pierwszą i najliczniejszą będą stanowiły dokumenty z intytulacją:

Henricus dux Silesie et Cracovie (lub *Cracovie et Silesie*)
drugą:

żętami polskimi (najpierw za Władysława Laskonogiego) a zwłaszcza śląskimi—a landgrafem turyńskim i arcybiskupem magdeburskim, że to teren ciągłych, ze zmiennym szczęściem prowadzonych starć między tymi władcami. Najsilniej wystąpiła ta sprawa właśnie za panowania Henryka Brodatego, ostatecznie jednak w czasie między 1226 — 1230 udało się Henrykowi usadowić w Lubuszu. Sprawy tej nie załatwiono jednak tem ostatecznie a, jak też późniejsze walki wskazują, arcyb. magdeburscy nie wyrzekli się swych pretensyi: oczekiwali tylko pomysłniejszej chwili. I otóż właśnie w tym Lubuszu bezpośrednio po zajęciu go, osadził Henryk Brodaty swego syna. Rzecz ta zaś nabiera tem jaskrawszego oświetlenia, że, jak Kronika Polska powiada. Konrad był nieprzejednanym wrogiem Niemców (*qui Theuthonicos execrabatur*), że więc temsamem stawał na rubieży państwa ojcowskiego. jako bezwzględny obrońca słowiańskiego elementu.

(Zatarg o Lubusz między książętami polskimi a niemieckimi przedstawia Niessen, Geschichte der Neumark i. Zeitalter ihrer Entstehung u. Besiedlung, Landsberg a. W. 1905, str. 51 i 54 i n.)

¹⁾ Kod. Wpol. t. I. nr. 169.

²⁾ Kod. Mogilski, nr. 13.

³⁾ Grünhagen, Regesten zur Schlesiſchen Geschichte Breslau 1876² Th. I, 469b.

⁴⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 186.

⁵⁾ Kod. Mpol. t. I, nr. 21.

⁶⁾ Grünhagen, Regesten, nr. 499b.

⁷⁾ Ibidem, nr. 505.

⁸⁾ Kod. Mogil. nr. 15.

Henricus dux Silesie et Polonie; trzecią:
Henricus dux Cracovie, Silesie et Polonie.

Rzecz jasna, że najwięcej zainteresowania budzą w tym wypadku dokumenty grupy pierwszej; raz dlatego, że nie dają obrazu pełni władzy tego księcia, a powtóre, że właśnie w takiej formie występują w liczbie przewyższającej kilkakrotnie ilość dokumentów dwóch grup następnych. Tem zaś więcej uderza to wobec zwyczaju ścisłego uwidaczniania w intytlucyji nietylko stanu faktycznego posiadania, ale nawet mniej lub więcej słusznych pretensyi, zwłaszcza z tego powodu, że Wielkopolska, jako kraj świeżo zdobyty, wymagałaby raczej tem silniejszego podkreślenia władzy nad nią. Miejscem zaś wystawienia ani odbiorcą nie można w tym wypadku zgoda tej sprawy tłómaczyć — trzeba tedy gdzieindziej poszukać wyjaśnienia. Leży ono jednak blisko. Oto już 21 listopada 1234 wystawiają *Henricus dei gracia dux Silesie et Cracovie et Henricus iunior dux Silesie et Polonie*¹⁾ confirmację darowizny wsi Paradyża, dokonanej przez Bronisza. O podobnej intytlucyji spotyka się też dokument w roku 1236 lub 1237, wystawiony również przez Henryka Brodatego, jako księcia Śląska i Krakowa (*Henricus dei gracia dux Zlesie et Cracovie*) a z przyzwoleniem jego syna Henryka Pobożnego, jako księcia Śląska i Wielkopolski (*H. illustris ducis Zlesie et Polonie*)²⁾. Jeżeli tedy uwzględnimy, że 22 września 1234 r. zawarto układ podziału Wielkopolski, a już w dniu 21 listopada tegoż roku występuje Henryk Pobożny, jako *dux Poloniae*, a więc jako książę Wielkopolski, to trzeba przyjąć, że oddanie mu tej dzielnicy miało miejsce zaraz po jej faktycznym i prawnym zajęciu. To więc tłómaczy ów brak tej części intytlucyji w przeważnej części aktów Henryka Brodatego: nie używał jej naogół, bo władający z jego ramienia syn otrzymał ten tytuł³⁾.

¹⁾ Kod. Wpol. t. I, nr. 169.

²⁾ Worbs, Neues Archiv f. Geschichte Schlesiens u. der Lausizen, Th. II. Züllichau u. Freistadt 1824, str. 152. Nadmienić jednak należy, że gdy Worbs podaje datę... *Actum iuxta lacum Dambowno, Anno Christi MCCXXXVI*, to Grünhagen, (Regesten, nr. 499b) umieszcza akt bez umotywowania pod r. 1237.

³⁾ Że jednakowoż Henryk Pobożny nie był samodzielnym władcą, że nie miał, podobnie jak np. synowie Konrada Mazowieckiego, wydzielonej dzielnicy, świadczą o tem:

1) brak wszelkich jego dokumentów z tego czasu;

2) akty znane, na których występuje z ojcem, podczas gdy Henryk Brodaty oprócz tego samodzielnie w tej dzielnicy wystawia dokumenty;

W dwóch tedy rysach uwidoczni się zaborcza polityka Henryka Brodatego: w dążności do zagarnięcia jaknajwiększego obszaru dawnej bolesławowskiej Polski a zarazem w umiejętności zużytkowania środków dla obrony silnie powiększonego stanu posiadania.

Rysy te w konsekwencji swej powiodły myśl Henryka dalej; „polityka zaborcza“ wraz z tymi wielkimi rezultatami, stała się też tylko jednym z etapów owej „wielkiej polityki“. Źródła, wogóle skąpo rzucające światła na te dzieje, nie wskażą nam wprost tych ukrytych projektów i tu więc, jak i w poprzednich sprawach, trzeba ze szczegółów, i to drogą pośrednią zdobywanych, dochodzić odpowiedzi na postawione zagadnienie.

Rzeczy jednak, o których przyjdzie dalej mówić, dotyczą już zagadnień, występujących poza zakres kwestyi, mogących znaleźć rozstrzygnięcie na wewnątrz kraju; każda zaś nieledwie sprawa polityczna szerszej natury, wchodząca w obręb wieków średnich, a dotycząca państwa chrześcijańskiego, musiała niejako z konieczności opierać się bądź to o papieżstwo, bądź o cesarstwo, bądź o jedną i drugą z tych potęg. Ich programy, reprezentując syntezę poglądów średniowiecznych politycznych, decydowały o rozstrzygnięciu danych kwestyi. I w naszym też zagadnieniu rozstrzygnięcie planów Henryka Brodatego, leżących poza sferą jego środków, zawisnąć miało od decyzji jednej z tych potęg. Rozpatrzeniu więc stosunków Henryka Brodatego ze Stolicą Apostolską i z cesarstwem poświęcam następne uwagi.

(c. d. n.).

MARYAN ŁODYŃSKI.

3) Za tem też przemawiałaby używana przez niego pieczęć z legendą: *Sigillum Henrici filii ducis Slesie* (Schutz, Die schlesischen Siegel bis 1250, Breslau 1871, str. 7 i facs. tabl. III, nr. 9). Nadmienić jednak trzeba, że pieczęci tej samej używa Henryk Pobożny już conajmniej od r. 1226 (Korn, Breslauer Urkundenbuch, Breslau 1870, nr. 7) i, co ciekawsze — aż do swojej śmierci. (Stenzel, Liber fundationis claustrum de Heinrichow, Breslau 1854, str. 153, i Grünhagen, Regesten, nr. 561 b).